1847. Nr 15. d. 20 Maja ROK 6.

Wydawca i Redaktor, Hippolit Skimborowicz.

PRZEGLĄD NAUKOWY

RZECZ O HISTORYI POWSZECHNEJ.

(Dalszy ciąg.)

Towarzystwa (w postaci rodzin, rodów, pokoleń, plemion) rozmnożyły się w czasach niepamiętnych i rozszerzyły się po ziemi, a im więcéj się rozmnażały, tém więcéj stykać się ze sobą musiały, to napadając na siebie wzajem, to łącząc się społem w całości większe dla tém pewniejszéj obrony. Pod piękném niebem i na roskosznéj ziemi Azyi, żyli ludzie znać długo w stanie błogim, w stanie natury, a zatém niewinnie, szczęśliwie, bo podania religijne najstarożytniejsze przechowały wspomnienie raju, wspomnienie wieku złotego ludzkości. Gdyby ten wiek utworzyła bujna wyobraźnia poetów, i wtedy nawet ważneby to wyobrażenie było, jako wymagalność (postulat) rozumowa pierwszéj doby rozwoju.

Daléj po wielu wiekach istnienia rodu naszego powstawać zaczęły państwa na ogromnych obszarach Azyi a może i Ameryki, obszarach rozdzielonych górami i to po większéj części nad brzegami wielkich rzek np. Chiny nad rzeką Niebieską i Żółtą, Indye nad Indem, Gangesem i Bramaputrą, Egipt nad Nilem, państwo Assyryjskie i Babilońskie nad Eufratem i Tygrem. Rozumie się, że gdzie nie było granic naturalnych, tam częstsze zmiany, tam ludy większym ulegały wstrząśnieniom np. w Azyi mniejszéj, Syryi, nad Eufratem i Tygrem (Assyrya, Babilonia, Medya, Judea, Persya); gdy tymczasem Indye, Chiny, Japonia, Egipt zostawały w odosobnieniu i stężały w nieruchomości i bardzo rzadko wystawione były na przemianę bytu. Nieznane długo obszary północnéj Azyi, Arabii, przedstawiały także nader długo byt niezmienny zostając w stanie koczującym (normandzkim) dopóki się nakoniec z kolei Arabowie, Mongołowie i Turcy nie rozleli po obszarach Azyi, Afryki i Europy. Wysypanie się ludów koczujących na odwiecznie osiadłe, wpłynęło wiele na przetworzenie społeczeństwa, jak to widzimy w wędrówkach różnorodnych drużyn osiadłych w Europie i stanowiących ważne pokłady Celtów (Gallów), Germanów i Słowian (Sarmatowie, Scytowie i t. p.). Wszystko nas naprowadza na myśl, że od najdawniejszych czasów, drużyny t. j. ludy koczujące przyczyniały się do stowarzyszenia ludów w całości większe, inaczéj niepodobna wytłumaczyć ogromnych państw Wschodu, które tylko podbojami powstać mogły; i prawda, że położenie jeograficzne wiele nam tłumaczy; przyczyniało się ono niewątpliwie do zlania mass mniéj więcéj jednorodnych w jednę całość (Indye, Japonia, Egipt, Chiny)— położenie to jednak wszystkiego wyjaśnić nie może, trudno bowiem przypuścić, że miliony ludu dobrowolnie się zlały w jednę całość. Poparłszy to mniemanie wzmiankami dziejowémi, których nam ślady przechowała pamięć ludów, przychodzimy do przekonania, że podboje dały początek państwom Wschodu, które się zaczynają od rodziny, rodu, ludu koczującego a kończą się na utworzeniu narodu osiadłego, mniéj więcéj ucywilizowanego, który jednak z powodu zepsucia obyczajów t. j. skażenia życia wewnętrznego, upada własną nicością, aby ustąpić miejsca swojego innym państwom godniejszym siłą, tą samą wszakże idącym koleją.

Podanie Pisma Ś. Hebreów, przedstawia nam pierwszego człowieka (Adama) i rodzinę żyjącą w stanie pasterskim a na jéj czele szereg ojców czyli naczelników i władców, którzy byli obrazem przyszłych władców państw całych. Podania o których mowa, sięgają pierwotnego stanu świata i przedstawiają nam byt patryarchalny w całéj prostocie, jeszcze przed powstaniem państwa. Widzimy tu wyraźnie rody, pokolenie Abraama (ojca rodziny czyli rodu ludzi), widzimy lud wybrany, lud boży naprzód w stanie pasterskim, koczującym. W takim stanie znajdowały się wszystkie ludy Azyi, inne osiadły nad brzegami rzek, lecz podania ich sięgają zwykle czasów późniejszych, i dla tego *Genezis* (Mojżesza), i w ogólności święte podania Hebreów (przedstawiające życie patryarchalne, koczujące, nim się lud boży ustalił, nad brzegami Jordanu) rzucają wiele światła na dzieje wschodu i w ogólności na pierwotne dzieje świata — równie jak historya państw wschodnich rozjaśnia bardzo dzieje osiadłych już Hebreów.

Każdy lud wschodni miał się za lud wybrany, lud boży, co pochodzi z ducha rodowego wyłączności, i z narodowego uczczenia, religii, jak to jeszcze później zobaczymy. Jeszcze Grecya i Rzym a nawet Arabowie, Turcy i dziś jeszcze żydzi, mają się za *wybranych* a innych nazywają to niewiernémi, to barbarami, gdy się poczuwać w jedności zaczynają i odróżniać siebie od innych *). Wieki całe upłynęły nim ludy ziemi ze stanu patryarchalnego przeszły do stanu państw, a w tym ogromnym przeciągu czasu wyrobiły się zasady stosunków pierwotnych, koniecznych t. j. pojęcia religijne, polityczne. Nieraz wędrowne ludy podbijały jedne drugie, nie raz rodziny osiadłe, ale żyjące w rozproszeniu, połączyły się w skutku napadu takich złowrogich drużyn i albo je odparły, albo im uległy, a w każdym razie powstawał rząd, jedność władzy, mieszały się i wyrabiały pojęcia o świecie i życiu, ujednostniały się wyobrażenia religijne i polityczne. Taki był początek wszystkich monarchij na Wschodzie a nawet w Grecyi i Rzymie, nawet w stanie pierwotnym dzisiejszych ludów Europy.

*) Ob. Tucydydesa I. 3, o Grekach i księgi Mojżesza w wielu miejscach. To samo widać w koranie, nie mówiąc już o innych księgach Wschodu. Któż nie słyszał o *giaurach*, gojach?

Stan więc patryarchalny rodzin i koczujące drużyny tłumaczą nam początek państw. Monarchą stawał się mąż dzielny, któremu się udało podbić umysły innych: takiego człowieka przedstawiają nam podania w łowcu Nemrodzie, który miał dać niby początek Assyryi, takiego Pismo Ś. w Saulu. Lud koczujący (nomadzki) podbijając krainę jaką, staje się narodem w połączeniu z podbitémi, a że osiadłość jest znamieniem wyższego stopnia uspołecznienia (cywilizacyi), staje się więc dopiéro wtedy narodem *ucywilizowanym*—rozumie się, stosownie do ducha czasu, odpowiednio stanowi społeczeństwa t. j. ogólnemu stanowisku ludzkości. Dopóki lud zostaje w stanie nomadzkim, nie ma monarchy, ale naczelnika rządcę, który jest zarazem wodzem i sędzią, a czasem nawet najwyższym kapłanem—ma naczelników, starszyznę (np. tak zwani *sędziowie* t. j. wodzowie u Hebreów, niby suffeci). Częstokroć kapłani oddzielają się od rządców np. w Indyach, Egipcie, u Hebreów. Zawsze jednak prędzéj czy późniéj następuje na wschodzie rząd monarchiczny. I w tym względzie Pismo Ś. Hebreów nastręcza nam wiele uwag, przedstawiając nader ciekawe powstanie rządu monarchicznego, jako przejście od starowiecznego wprost teokratycznego bytu. Podania znowu indyjskie zawarte w najstarożytniejszych pomnikach ich poezyi, pokazują naprzód przewagę kapłanów a następnie monarchów.

Rząd monarchiczny jest uwieńczeniem życia Wschodu, a kapłaństwo równie jego kwiatem, jak rycerstwo w wiekach średnich na Zachodzie. Z początku Patryarcha był kapłanem, kapłan Patryarchą a nawet monarchą, np. w Egipcie kapłani szerzyli się od południa i zakładali osady; w ogóle jednak kasta kapłanów oddzieliła się od narodu i jego władzy, uosobionéj w monarsze: widzimy to na wschodzie całym, widzimy u Hebreów, gdzie 12 pokoleń podbiło wiele osad w Palestynie a kapłani (Lewici) byli obok wojowników (Braminowie, Magowie). Z początku patryarchowie byli najpierwszémi bohaterami ludzkości: uosobienie ich widzimy w wielkich postaciach Abraama, Jakóba, Joba i wielu innych. Późniéj wielcy mędrcy pokazują się, a obok nich monarchowie uosobieni w najznakomitszych postaciach, jakich nam starożytność przedstawia. Pokazują się nadto wielcy bohaterowie, odznaczający się siłą fizyczną np. Herkules u Greków:

nawet u Hebreów pokazuje się ideał doskonałego bohatéra (w czasie ich walk z Filistynami) w osobie Samsona, jak typ patryarszy w Abraamie, Jobie. O tych patryarchach mówią podania Pisma Śgo, że byli miłémi Panu, że w nich sobie upodobał Pan, równie jak w swym wielkim łowcu Nemrodzie, co był pierwszym zasadcą państwa, mocarzem, władcą.

W takich postaciach uosobiała się siła fizyczna i duchowa (wewnętrzna, moralna, obyczajowa). Siła fizyczna dawała znaczenie wojownikom (rycerstwu), a duchowa—kapłaństwu, które dawało zwrot myślom i uczuciom ludów, które przez swoje wiadomości o niebie, ziemi i ludziach, czyniło im się niezbędnie potrzebném.—W stanie osiadłości potrzebna była znajomość pór roku, potrzebne było pewne przygotowanie ziemi dla uczynienia jéj zamieszkałą, tam szczególnie, gdzie wylewy wody np. w okolicach Tygru i Eufratu, Nilu i t. p. Było to dziełem kapłanów, pod których wpływem powstała nauka o niebie (astronomia) i ziemi (Jeometrya), którzy jedynie mogli mieć pewne wiadomości o własnościach kamieni, roślin, leczyć więc ludzi i zwierzęta (medycyna, hygiena). Wkradły się potém do téj mądrości *naturalnéj* nadużycia częścią w złéj, częścią w dobréj wierze *) Zapalony um i bujna wyobraźnia dopełniały tego, co doświadczenie przedstawiało tylko w napomknieniach lub lekkich zarysach: tym sposobem z astronomii wyrodziła się nauka religij (które na wschodzie mają zasadę astronomiczną) i astrologia czyli nauka o wpływie gwiazd na ludzi—a gdy się z niémi połączyła medycyna, powstały nauki tajemne (arcana), czarodziejstwo, wróżby. Nadużycia, które się skutkiem słabości i złości ludzkiéj wkradły do nauk w ogólności, wcisnęły się do religii i samego życia Wschodu. Te nadużycia zniszczyły wyobrażenia jasne i proste, wprawiły uczucie w stan gorączkowy a zatém poszła chorobliwość życia i upadek narodów Wschodu.

*) Nie podobna przypuszczać, że kapłani byli oszustami, nic więcéj: oni się sami mylić mogli w dobréj wierze. Por. Esquisse d'un tableau historique des progrés de l'ésprit humain p. *Condorcet.* Encyklopedyści przypisując nie dobrą wiarę kapłanom, czynili to sami w złéj wierze, mając na dobie ich poniżenie (arrière—pensée).

Pierwiastkowe rozwijanie się ludzkości na Wschodzie, zależało na podbiciu materyi pod panowanie ducha a zatém na podbiciu jak najwięcéj ziemi, na wzniesieniu jak najwięcéj pomników sztuki a mianowicie budownictwa, bo architektura ma na swoje rozkazy największe wymiary sztuki. Wzrost każdego państwa wschodniego zależy na podbojach, stawianiu świątyń i majestatycznych budowl zewnętrznie; wewnętrznie zaś na obudzeniu w ludziach olbrzymich, potwornych wyobrażeń o najwyższéj jedności stworzenia i świata. Im bardziéj te wyobrażenia oddalone są od rzeczywistego porządku i harmonii życia, tém są niedołężniejszą *kreacyą*: odnosi się to mianowicie do wyobrażeń Wschodu, przedstawiających nam *rzeczy niestworzone*: to jest, urojenia, mamidła, marzenia—w całém znaczeniu tego wyrazu. Sztuka na Wschodzie a mianowicie architektura i plastyka w ogólności największe ma znaczenie. Widać w niéj częścią wolne, twórcze, częścią niewolnicze, bierne naśladownictwo natury. Najbardziéj zaś od rzeczywistości oddaliły się wyobrażenia o świecie i życiu, bo na téj drodze nie było wzorów. Ludzkość w ciągu długim wieków torować sobie musiała drogę do lepszego życia w przyszłości.

Historya Święta Hebreów, przedstawiając nam byt pierwotny ludzkości, rozjaśnia podania mityczne i dzieje Wschodu, którego zepsucie tłumaczy nam znowu zepsucie i upadek Hebreów, odwieczną ludów wschodnich koleją. — Wszystkie państwa wschodnie upadły przez zniewieściałość obyczajów, a to po największéj części w skutku zetknięcia się z innémi ludami. Gdzie nie było zasady braterstwa, miłości, ale samolubstwo w religii nawet (bóg był nawet rodowy, narodowy), tam przez zetknięcie się z ludami innéj wiary (czyli raczéj bałwochwalstwa własnych wyobrażeń) nikły pojęcia swojskie a z niemi dawne zwyczaje i obyczaje: lud stawał się niewolnikiem drugiego państwa (rozleglejszych pojęć), póki to nie uległo z kolei nowemu zwycięzcy.

Nie wiemy nic o początku państw wschodnich, bo najdawniejsze o nich podania doszły do nas z czasów ich osiadłości i starowieczne jedynie podania Hebreów *) przedstawiają nam czém były wszystkie

*) Księgi pierwsze (Genezis) i dalsze Mojżesza (Exodus, Leviticus, Numeri Deuteronomium), Księgi Jozuego, Sędziów i królewskie, pier-

mocarstwa ziemi przed swoim zawiązkiem w państwa i pokazują nam, jak te państwa powstały.— Ów Assur, co zakładał państwo assyryjskie t. j. wódz koczującéj drużyny, co podbiła i złączyła w jedno państwo mieszkańców rozproszonych nad Tygrem, musiał walczyć jak Jozue i inni wodzowie (Sędziowie) hebrajskich drużyn nieosiadłych jeszcze: toż mówić o innych mocarzach Azyi, których imiona zginęły dla potomności.— Życie każdego narodu wschodniego zależy głównie na sile fizycznéj, która się wyraża to w rozszerzeniu granic państwa i w ogólności podbojach, to w olbrzymich wymiarów budowlach i t. p. Dla tego to we wszystkich państwach wschodu, gdy te państwa wzrastały na siłach, oznaką wzrostu są podboje zewnętrzne, np. Ninusa i Semiramidy w Assyryi, Nabuchodonozora w Babilonii, Sezostrysa w Egipcie, Dawida u Hebreów. Powiadają o tych wielkich wojownikach, że zawojowali wszystko, to jest wszystkie kraje, o których wówczas wiedziano np. na Wschód do rzeki Eufratu, Indu. Powszechnie wiadomo, że ci wielcy monarchowie budowali miasta (Babilon, Niniwę i w. in.), świątynie (egipskie, indyjskie) i inne olbrzymie pomniki np. Piramidy, obeliski w Egipcie i t. d.—To samo było u Hebreów za Dawida i Salomona, którzy się odznaczają majestatem Wschodu i szerzą państwo jak najdaléj i budują świątynie Bogu Abraama i Izaaka. Olbrzymie wymiary, to jest: brak umiarkowania, harmonii, pokazuje się nie tylko w życiu, ale i w naukach i sztukach Wschodu.— Pojęcia o ziemi i niebie są więcéj poetyczne, obrazowe, kwieciste, jako wynik młodzieńczego umu i wyobraźni żywéj. Astronomia staje się Astrologią, wróżbiarstwem, wywiéra wpływ na pojęcia religijne i polityczne, a sama literatura jest pełna nienaturalności — widzimy w niéj bowiem dziwolągi fantazyi, rzeczy *niestworzone* w całém znaczeniu tego wyrazu, bo je tylko np. ognisty um i zapalona wyobraźnia Indów stworzyć mogła, bo tylko do dziecinnéj wyobraźni przemówić mogą.—W naukach, potrzeba była pier-

wsze są ciekawe nawet, jako pomniki poezyi i dziejów.— Toż księga Joba.

*) Nazwisko generyczne: tak samo założyciele Chin, Indyj, Japonii możnaby nazwać, Chinem, Indem, Japonem i t. p.

wszym przewodnikiem a gdzie rozum nic jeszcze dojść nie mógł, dla braku doświadczenia, tam fantazya (um) dopełniła wszystkiego i opierając się np. na astronomii, potworzono różne pojęcia o początku historyi, chronologii i t. p. *).—Jakkolwiek jednak błędne były pojęcia ludów Wschodu, ważne są wszakże dla nas, jako owoce myślenia ludzkości, pod wpływem teokratycznym kapłanów; ważne są dla poznania natury ludzkiéj, która zwracając się w stronę działania i życia praktycznego, może przestać i na pojęciach bardzo względnych, bardzo od prawdy dalekich... Rozumie się, że to zboczenie od prawdy, wywarło wpływ nie mały na życie samo i dla tego życie to nieumiarkowane, wachające się między ostatecznościami zmysłowości i marzeń lub umartwień ciała, na drodze ascetyki duchownéj, upaść i znikczemnieć, w formy przejść musiało.

Wszystkie narody Wschodu upadły przez zniewieściałość i bałwochwalstwo pojęć własnego utworu. Tak za Sardanapala upada Assyrya a raczéj rozpada się na części a Sardanapal zabija się, gdy powstał Arbak czyli Arbaces, rządca Medyi (około IX wieku). Ten Arbaces uwolnił Medów, to jest całą kramę od Tygru do Indu, z pod panowania Assyryi, jak Mojżesz dawniéj Hebreów z pod panowania Egiptu. Medya jednak zniewieściała z czasem i uległa nowemu zwycięzcy. — Babilonia, dawniéj podbita przez Assyryą, od czasów Sardanapala przedstawia państwo oddzielne, potężne nawet za czasów Nabuchodonozora—zniewieściałe potém i dla tego podbite przez inne. Na zwalinach wszystkich państw Wschodu wzniosło się państwo Persów za czasów Cyrusa (w VI wieku) i rozpostarło się szerzéj niż wszystkie dotychczasowe podboje: Ninusa i Semiramidy, Nabuchodonozora i tak daléj. — Cyrus podbił Azyę mniejszą i całą prawie środkową Azyę, a syn jego Kambizes—Egipt, — Daryusz zaś, król perski, walczyć miał nawet ze Scytami—i zapuścić się z wojskami swojémi po sam Don czy nawet Dunaj w Europie. — Przed podbojami Persyi ostały się tylko krainy, których twierdzami granice natu-

*) Przykłady są w rozbiorze krytycznym tomu Igo Historyi narodu i państwa rzymskiego przez pana Szwajnica (w Przeglądzie Naukowym z r. 1845 Nra 30, 35 i 36.)

ralne były np. Indye, Chiny i nigdy przez nikogo nie podbite: Arabia i Kaukaz.

Wiecznaż więc kolej państw świata podbijać i być podbijanémi nawzajem? Czyliż pośród zmian państw tylu i narodów tylu, wojny tylko i zniszczenia rosnąć będą?—Nie! ostatnie już państwo Persów wzniosło się do olbrzymiéj potęgi. Na niém się kończy jeden zwrot dziejów starożytnych.—Następnie druga doba rozwoju: zwrot do życia umiarkowanego, do prawdziwéj piękności, do harmonii prawa, zamiast ostateczności siły.

Na pomorzach morza Srodziemnego rospostarły się państwa, które stanowiły przejście i były wyrazem tego nowego zwrotu. *Fenicya* nie traciła sił na podboje, ani nauki tajemnicze, oderwane od życia, ale je zwróciła do przemysłu i handlu, a jéj osady szerzyły się na brzegach morza Środziemnego. Osady te, jak w ogólności wszystkie osady wyszłe na pomorza śródziemnych wód między Europą, Azyą i Afryką, dały początek cywilizacyi (uspołecznieniu) Europy południowéj a mianowicie półwyspom Grecyi i Italii, na których zakwitły państwa greckie i Rzym w całym majestacie.

Przelotnie tylko wspomnieć tu wypada, że dzieje Egiptu mają wiele podobieństwa np. do Indyj i w ogólności Wschodu.—Historya daje tam państwu Memfis założyciela bajecznéj pamięci—każe Merysowi kopać jeziora, Sezostrysowi zwyciężać, innemu znowu budować świątynie, piramidy i obeliski, przypisując zwykle sławniejszemu imieniu to, czego dokonało wielu monarchów, wiele pokoleń. Odosobnieniu Egiptu przypisać to trzeba, że daleko późniéj zlał się w jednę całość (za Psammetyka w VII wieku przed Nar. Chr.) i dopiéro za Kambizesa uległ obcemu mocarstwu. Indye jeszcze bardziéj odosobnione niż Egipt, jeszcze późniéj uległy obcemu zwyciężcy i to w części tylko (Aleksandrowi W. w IV wieku).

Dzieje Hebreów, jak już widzieliśmy przy pierwiastkowym oglądzie Historyi całego świata pagańskiego, przedstawiają wielkie podobieństwo do dziejów Wschodu w ogólności. Od czasów Dawida i Salomona, z których pierwszy był pobożny i pisał pieśni (psalmy), modlitwy religijne, nie odznaczał się jednak życiem nieskażonem, a dru-

gi skłaniał się ku bałwochwalstwu, lubo wzniósł był świątynie prawemu Bogu Abraama i pisał księgi mądrości—państwo żydowskie upadać zaczęło, bo naród skłonny był do bałwochwalstwa i zniewieściałości, chociaż go ludzie z prawością i poświęceniem skłaniali do czci prawego Boga i cnoty. Dla tego to państwo Hébreów doznało wielkiéj kary Boga, mówiąc językiem religijnym Pisma czyli wyrażając to samo stylem historycznym, doznało losu wszystkich państw wschodnich, t. j. rozpadło się na części i pod panowanie silniejszych poszło sąsiadów. Z niewoli babilońskiéj uwolnił Żydów Cyrus, król perski, później jednak upadał ten naród z dopuszczenia boskiego a mocy różnych zwycięzców, bo nie zdołał nigdy rozwinąć w sobie dostatecznéj siły, któraby mu pozwoliła ostać się samodzielnie przy innych mocarstwach.

Zwracając uwagę na dzieje państw wschodnich w ogólności, widzimy coraz większe rozrastanie, coraz większe wzmaganie się na siłach; naprzód w *życiu samém* gdy rodziny, rody, pokolenia i plemiona całe stają się ogromnemi państwami—potém w *sztuce*, gdzie wymiary stają się coraz bardziéj olbrzymiemi, aż nakoniec przechodzą granicę wszelkiego ładu i harmonii—stają się dziwacznemi, śmiesznémi.—Nawet religia, która się ściśle wiąże na Wschodzie ze stanem politycznym państw, i dziejami sztuki—staje się powoli wyrazem tegoż spaczenia i wykrzywienia, wyłamania sił ludzkich ze zwrotu naturalnego, właściwego istocie społeczeństwa, odpowiedniego naturze człowieka, rozwijającéj się w pełni i godności życia. Dla tego to w zakresie największym działalności ludzkiéj, w dziedzinie życia państwowego (politycznego) i artystycznego, Wschód jest—rzec można—dziecięciem lub słabą niewiastą; przedstawia bowiem zdziecinniałość w fantazyi przemagającéj nad uczuciem (sztuka) i zniewieściałość w życiu, co się wznieść nie może do przezsięstojności i samodzielności bytu; bo bierność, bezwładność, zużycie się i spadnięcie z sił tu przemaga.—Życie państwowe i artystyczne najmocniéj, najwydatniéj odbija duch Wschodu, który nie mogąc przejawić się w rzeczywistości, obudził życie wewnętrzne, pogardził światem, którego opanować nie mógł i wszystko w fantastyczne przybierał kształty,

rojąc o duchowości zaświatowéj i w tém zaśnięciu tworząc sobie byt nowy, udzielny, niezależny od warunków świata tego.—I państwa wschodnie jedno po drugiém upadać musiały, bo straciły wiarę w świat i życie swoje a roiły sobie inny świat, inne życie, do którego się wznosiły na zwalinach rzeczywistości—jak człowiek obłąkany lub gorączkowy, co tracąc rzeczywiste świata korzyści i czerstwość sił, zyskuje świat urojeń—jak człowiek senny lub rozmażony, co życie w bezwładności prowadzi, marząc o niestworzonych rzeczach, bawiąc się dzikiémi umidłami, fantastycznem życiem snu lub rojących się marzeń..

Majestatyczna potęga pierwotnego pomysłu świętości—zachowała się jedynie w podaniach Hebreów i tam tylko widać prostotę w sztuce, tam się jedynie została godność natury ludzkiéj w pojęciu Boga, świata i życia ludzkości.

W starowiecznych podaniach Indów, klassycznéj ziemi pojęć religijnych, pokazują się myśli i uczucia wzniosłe, wielkie, święte; ale to wszystko zatarła zniewieściałość życia, samolubstwo, wszystko to uległo wpływowi zmysłowości i urojeń, i psuć się zaczęło, i religia, która wznosić powinna życie do wysokości jego przeznaczenia, zniżyła się owszem do uświęcenia zniedołężniałego i rozmarzonego życia (kasty uświęcone przez religię).—Pojęcia religijne rozwijały się w miarę rozwijania się rodzin—i uogólniały się podług tego jak rodziny przechodziły w rody, pokolenia, narody. Kiedy się mnóstwo rodzin zlało w jednę całość, mnóstwo też bogów domowych czczono, co jeszcze do najpóźniejszych czasów pogaństwa przetrwało w Rzymie, w którego panteonie zebrano bogów świata całego, gdy Rzym się uważał za świat cały (orbis romanus, orbis terrarum). Rozumie się, że wiele rodzin zwracało uwagę na jedne przedmioty np. ogień, wodę, słońce, gwiazdy i t. p. i dla tego to cześć tych przedmiotów była wspólną wielu rodom, narodom nawet całym. Dziwna odpowiedniość zachodzi między życiem politycznem i religijném ludów Wschodu,—tak dziwna, że miarą rozwijania się państw może być różność ich religij, np. religia Indyj wyższa jest nad starożytną wiarę Chin, Buddyzm wyższy nad Braminizm, religia Persów (Zoroastra) wyższa t. j. bardziéj rozwinięta nad Egipską i t. p.

To pokazuje, że z rozwijaniem się państw, kształciły się i wyrabiały pojęcia, a Persowie, co się wznieśli na zwalinach Assyryi, Babilonii, Medyi, przedstawiają wyższość dogmatu religijnego nad te narody, wyższość nad Egipt, podbity przez Kambizesa. *)

Nietylko religia, ale wszystko co jest utworem ducha ludzkiego, utworem ciągle działającéj w nas i wiecznie żyjącéj, rozwijającéj się w ludzkości potęgi życia—mowa, pismo, i w ogólności sztuka, wszystko to kształciło się wraz z życiem, dla tego to przedstawia jedność organiczną rozwoju, a mianowicie, jak już namieniliśmy, języki, **) pismo ***) Wschodu, nie mówiąc już o sztuce****). Literatura Wschodu składa się po większéj części z pomników religijnych, we wszystkich zaś religiach widzimy rozwój naturalny, analityczny, który nakoniec dochodzi (od fetystyzmu czyli czci zwierząt i Sabeizmu czyli czci gwiazd i ciał niebieskich w ogólności), do antropomorfizmu t. j. czci najwyższéj istoty w postaci człowieka (Grecya, Rzym). Jedna tylko wiara Hebreów przedstawia odwieczną syntezę, pojęcie Boga, jako istoty duchowéj, wszechmocnéj i doskonałéj: w innych zaś, gdy ludzie pragnęli koniecznie wcielenia pojęcia bóstwa w postaci doczesne, wystawiali je sobie w tworach świata tego coraz godniéj a nakoniec—najgodniéj w postaci człowieka.—W istocie! nic godniejszego być nie może na ziemi nad człowieka i Bóg sam w godniejszéj postaci objawić się nie mógł w ludzkości, w dziejach świata społecznego, nad tę postać najdoskonalszego utworu swojego, co stanowi koronę i uwiecznienie, aureolę wszystkich dzieł stworzenia.— W takiéj

*) To nam tłumaczy nienawiść kapłanów egipskich ku perskim, których pierwsi nienawidzili czując ich wyższość: gdy przesądy, duma i upór przy swojém obstawać im radziły.

**) Ob. prace Boppa i t. p.

***) Ob. Psychologię Rozenkranca.

****) U Indyan rozwija się Architektura i w jéj rozwoju widać porządek konieczny, nie zaś dowolność—w Egipcie nadto plastyka, łubo niedołężnie; bo to były pierwsze kroki, jakie plastyka stawiała w dziecińśtwie swojém, nim dojrzała w Grecyi.—Malarstwo rozwinęło się dopiéro w czasach nowszych.

postaci Boga-człowieka t. j. człowieka najdoskonalszego, obraz prawdy i życia na ziemi pojmuje świat chrześciański do dziś dnia objawienie, Najwyższéj i niepojętéj Istoty.

Naród Hebreów wpadł w bałwochwalstwo, jak wszystkie inne narody Wschodu; pierwotne tylko podania tego ludu zachowane w czystości; równie jak ostatnie wypadki rozwijania się świata pogańskiego—stały się posadą religii duchowéj—chrześciaństwa, które miało być prawdą i życiem, nie zaś prawdą oderwaną od życia.

U Hebreów widzimy Proroków, na których niepodobna nie zwrócić uwagi.—Natchnieni ci ludzie zjawiają się właśnie w tym czasie, kiedy państwa wschodnie nikczemnić zaczęły (wiek IX, VIII przed Chr.) i przepowiadali upadek całemu Wschodowi, a potém i narodowi własnemu. Znaczenie proroctw hebrajskich, równie jak dziejów Hebreów (Historyi Świętéj) jest światowe, to jest historyczno-powszechne *). — Rzecz to godna wielkiéj uwagi, wielkiego zastanowienia. W proroctwach tych jest ognisko uczuć, ognisko ducha, który upadając na siłach, żyje jeszcze i wynurza się w żalach, tęsknocie i niepokoju. Bo to, rzec można, zgryzoty sumienia ogólnego ludów, są to psalmy pokutne całéj ludzkości, zniedołężniałéj i wycieńczonéj na polu bezprawia, zniewieściałości i rozpusty. Upadały z kolei lub rozpadały się na części mocarstwa, jak: Assyrija, Babilonia, Medya, państwa Hebreów, Lidów, Fenicyi, Egiptu i w. in., a pośród tego upadku, na ich grobie, nad ich zwłokami wznosił się głos wieszczy Proroków, głos piorunujący na złośliwości świata. — Persya rozpostarła swoje panowanie nad światem. *Cyrus* zawojował wszystkie znajome kraje w Azyi, *Kambizes* wyprawiał się na południe do Afryki, *Daryusz* chciał podbić na północy Scytów i miał się zapuścić na wszystkie strony świata. — Chciał on podbić świat cały, ale o piękną krainę Hellady (Grecya) rozbiła się jego potęga.—Nie Scytów, ani Greków podbijać Persom! Scytowie z północy Azyi zalali z czasem świat azyatycki (Mongołowie, Tatarzy, Turcy).—Grecy podbili świat cywilizowany nad morzem Śródziemném i wpłynęli życiem swojém na świat cały.

---

*) Ob. Proroctwa: Izaijasza, Jeremiasza, Ezechiela, Daniela, Ozee, Joela, Amos.

GRECYA.

Inny bo świat, inne całkiem życie w Grecyi niż na Wschodzie!— Wyłączność, samolubstwo, sprawiło, że się na Wschodzie potworzyły odrębne, nie mające związku narody i podobne kasty w narodach i wiary narodowe. Była to konieczna doba przejścia, bo inaczéj utrzymaćby się nie mogło towarzystwo, w czasie, kiedy siła fizyczna (t. j. samolubna odrębność, wyłączność, miłość siebie i chęć zachowania tego tylko, co najbliżéj dotykało człowieka) przemagała w ludziach pojedynczych i massach całych. Zagrożona napadem północnych, nieustalonych hord scytyjskich, musiała zbierać wszystkie swoje siły w coraz większe ogniska i środkować się w coraz większe państwa Azya środkowa—stąd państwo perskie.

Pamiętajmy, że podówczas świat wschodni nie przedstawiał jedności wyobrażeń ani pod względem politycznym, ani religijnym, a różnice kast były tak wydatne, że nie można było w żaden sposób pojmować narodu, jako jedności. Kasta np. kapłanów była podobniejsza do siebie we wszystkich narodach, niż do kast innych w swoim narodzie. Toż wojowników i t. p. Bo we wszystkich narodach podobne przyczyny, podobne skutki wydały.—To samo powtórzyło się w rycerstwie średniowiekowém, które było także wyrazem siły i wyłączności kastycznéj. Bo feudalizm na zachodzie był niezbędny, jak rząd despotyczny na Wschodzie, był w swoim czasie zupełnie odpowiedni potrzebom ludzkości. Feudalizm doprowadził do ostateczności zasadę siły, bezprawia i samolubstwa, i na nim, że tak rzekę, kończy się ostatnie echo *wschodniości*. Zdaje się, że ludzkość jest przeznaczoną na to, aby przebywać wszystkie, jakie tylko być mogą drogi doświadczenia, dla wyrobienia sobie mozołem, krwawym potem i cierpieniem tego, co najnaturalniejsze, a więc najlepsze w życiu: dla tegoto w dalszym rozwoju człowieczeństwa widzimy zwrot do téj pierwotnéj jedności wyobrażeń i życia, od któréj się zaczęło kształcenie człowieka.—Wtedy znowu wszystko zwróciwszy się na drogę natury, uogólniać się zaczyna i giną kasty, giną kastyczne rozróżnienia narodów, uprzywilejowane wyobrażenia i t. p. a człowiek zaczyna czuć osobistość swoję i zamiast jednego patryarchy Wschodu, monarchy, wy-

stępuje mnóstwo obywateli. Filozofia niszczy odrębność religii narodowéj i przez to samo nadaje teokratyzmowi znaczenie antropologijne (ludzkie) i w Grecyi zamiast kapłanów pokazują nam się wieszcze, poeci. —

Pomniki poezyi greckiéj są dla nas tak ważne, jak podania święte wschodu, bo one nam przedstawiają dalszy ciąg rozwoju ludzkości. Na czém stanął Wschód, od tego zaczęła Grecya.

Działalność Wschodu zwróconą była do podboju ziemi w polityce i podboju materyi w sztuce. W życiu były ostateczności i dla tego bujną dzielność w podbojach, i brak jéj, to jest zniewieściałość, widzimy w upadku narodów. W świecie umysłowym było to samo a wybujałość ostateczności pokazywała się w zapalnéj fantazyi, głuchéj na głos rozumu. — Swawola i uciemiężenie w życiu znamionują do dziś dnia Wschód cały. W całym tym zwrocie tkwił od wieków zaród zniszczenia, ale z łona zniszczenia wywiązało się życie nowe. Bezczynny i zniewieściały Azyata wystawiał sobie bóstwo w doskonałym spoczynku, ubóstwiał więc swoje uśpienie a wyczerpanie sił i niedołężność nazwał doskonałością. Grek przeciwnie wystawiał sobie bóstwa w postaci dzielnych i wieczną młodością jaśniejących ludzi, a dzielność bohaterów ubóstwił, czyniąc ich półbogami. — Działalność, praca, była godłem Greków i Rzymian. Zaród téj pracy i działalności widzimy śród ludów wschodnich, ale zwrot sił był spaczony t. j. powodowała niémi wola obcego, narzuconego kaprysu, co chciał podbijać kraje, i podbijano kraje; chciał podbijać świat materyjny i podbijano go, przekopywano góry, kuto świątynie i miasta całe ze skał i w skałach stawiano góry z kamieni, piramidy, obeliski i t. p. Ludy niezdolne ugiąć się pod taką pracą, zdolniejsze do walk zabójczych niż do pracy na życie w krwawym pocie czoła, bramowały Azyę od północy i osiadły na krańcach téj części świata, np. w Arabii, na Kaukazie i pomorzach Azyi mniejszéj. Z różnych powodów wyprawiały się osady na kraj świata, a potém nieraz te same osady albo ludy koczujące napadały na strony, z których wyszły.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O CYGANACH.

(Dokończenie).

Obraz Cyganów, jacy do dziś dnia błąkają się po swoim kraju rodzinnym, zdaje się niczém prawie nie różnić od tych jakich spotykamy u siebie—u nas są oni tylko mniéj niebezpieczni—wiecznie spotykani z nieufnością, prześladowani od rządów energicznych, nie mogli rozwinąć natury swojéj w tym zgubnym dla społeczeństwa kierunku w jakim dążą w Indyach. Całe ich niebezpieczeństwo ogranicza się do złodziejstwa i oszustwa; a pod tym ostatnim względem zdaje się, że jeszcze dziś nawet mogliby ważny wpływ wywierać na lud ciemny, jak niegdyś w wiekach średnich kiedy nie było może dostojnéj młodéj damy, ani zakochanego młodzieńca, ani ambitnego starca, z którychby każdy nie podał dłoni Cygance mającéj mu z linii załomów wykryć kręte ścieszki któremi Opatrzność los jego poprowadzi.

Wróżbiarstwo, które powszechnie przyznają wpływowi Maurów na Europę, należy raczéj przypisać Cyganom, jakkolwiek bowiem Maurowie i Turkomanie afrykańscy bogaci byli w tajemnice nauk a z samego charakteru usposobieni do marzeń najbliżéj tyczących naszego istnienia, nie można jednak o nich powiedzieć żeby nie szukali prawdy jak tylko w oszustwach—i nie rozszerzali po świecie tylko czcze baśnie—przeciwnie—nikt więcéj od nich w czasach ciemnoty Europejskiéj nie pracował nad użyźnieniem roli naukowéj naukami poważnemi choć czasem zamglonemi przez marzenia.—Horoskopy jednak, Chiromancya—czary i inne dziwolągi XV wieku nie przeszłyby nigdy tak szybko do najważniejszych warstw społeczeństwa, gdyby nie znalazły właśnie odpowiednie niskich rozszerzaczy. Byli niemi

bez wątpienia Cyganie i oni najmocniéj utrzymywali tę ciemnotę ludu tak skłonnego do ślepéj wiary szarlatanom udającym się za wtajemniczonych w rzeczy nadprzyrodzone.—Dodać tu trzeba dla poparcia naszéj opinii, że Horoskopy i Chiromancya rozszerzyły się tam nawet między ludem, gdzie wpływ Maurów był żaden.

Co się tycze pierwszych migracyi tych wałęsających się żebraków, można dwie tego naznaczyć przyczyny: pierwsza już leży w saméj ich naturze—bo jak widzieliśmy, klassa narodu tak liczna, pozbawiona w rodzinnéj ziemi wszelkiéj opieki, nie mogła się przywiązać do tego niewdzięcznego kawałka roli, która wydawała plon nie dla niéj; dla téj więc jednéj przyczyny, już Tzengari musieli w różnych czasach szukać dla siebie wygodniejszego miejsca. Lecz zaszła druga przyczyna jeszcze ważniejsza, która usposobienie ich do włóczęgi musiała zamienić w czyn stanowczy. — Około 1400 roku Timur (Tamerlan) ten straszny wódz Mongołów, przeszedłszy Persyą i pół Azyi, oparł się o prowincye indyjskie—zdobył Delhi to miasto kwiatów, fontan i marmurów—rzucił je w ruiny, a potém i daléj rozszerzył zniszczenia. Wtedy to Tzengari widzieli dla siebie bujne żniwo—bandy ich wystąpiły z brzegów kraju, jedne pędzone niedolą, drugie idące w ślad za zwyciężcami jak dzikie ptastwo zbierające resztki łupów, uciekające lub napastnicze, a przyzwyczajone do obojętności na los, do dzisiaj, bez jutra rozpierzchły się po sąsiednich krajach.

W tym to czasie zuchwalsi przenieśli się na południe do półwyspu Malaki, do Manili, Chin i na wyspę Kalamantan (Borneo), gdzie do dziś dnia składają oddzielny naród stanowiący rozbójników morskich pod nazwaniem Biadiak Tzengari, naród jakkolwiek zmieszany z Papuzami, Japończykami i Chińczykami — charakterystyczny jednak swoją piękną postawą i twarzą typu indyjskiego i tą zuchwałą chytrością, która cechuje Tzengarów Indyan. — Ludzie ci, istni Arnauci greccy, na łódkach wiecznie krążą około brzegów Borneo a niekiedy zapuszczając się do Archipelagu, Holo, Wysp Filipińskich i innych, napastują słabe łodzie krajowców, a zyskawszy niewolników, sprzedają razem z innemi produktami krajowemi. Wszystkie cechy znamio-

nujące Cyganów i ich odznaczają – są chciwi, zazdrośni, podejrzliwi, złodzieje i jak wszędzie wedle potrzeby czczą Brahmę, Mahometa lub Chrystusa—trudnią się po większéj części handlem, który jak u Europejskich Cyganów jest zawsze podejrzany—do tego łączą fanatyzm religijny tak wysoki, iż nawet ofiary z ludzi nie rzadko się tam zdarzają.—Mają jednak i dobrą stronę charakteru: są pojętni, czynni i tyle wzajem się wspierający, ile nienawidzą innych plemion.

Że do wychodźców Indijan, nienależały inne kasty jak tylko Paria, można wnosić z tego religijnego przywiązania jakie mają wyższe podziały Indijan, w ktorym uważają się za poświęcone dzieci Brahamy—to przywiązanie, które niczém się nie da do dziś dnia przemódz ani najsroższém prześladowaniem—tak to potężną jest budowa polityczna narodu wzniesiona na podwalinach podań religijnych! Tylko więc kasta Sudrah a szczególniéj jéj podział Paria przyzwyczajona do błędliwego życia, pierwéj mogła kraj swój opuścić bez ściągnienia na siebie hańby, o którą niedbała i zbrodni, która tylko w podobnym razie mogła ciężyć na trzech poprzedzających.

Większa jednak część ich rzuciła się w ślad za Timurem—nieprzywiązana ani do kraju, ani do swojéj religii—a udając iż przyjęła wiarę Mogołów, z nimi się razem rozlała w Kandahar, Persyi i Turkestanie.— Całe południe Azyi było niemi przepełnione nad morzem Czarném i Kaspijskiém zdawali się zabawić więcéj, lecz wkrótce, zostawiając po drodze oderwane rodziny, poszli daléj—jeden oddział zwrócił się ku południowi, zalał Syryę, Palestynę i przez Suez weszedł do Egiptu, skąd daléj brzegami Afryki doszedł aż do Hiszpanii.— Drugi się rozlał po Persyi w pięknych prowincyach Kermanu i Khuzistanu i doszedł do Armenii i krain Kaukazkich, gdzie do dziś dnia ma swoich rozbitków.—Trzeci wreszcie przez Azyę mniejszą, Turcyę Europejską naszedł Mołdawię, na którą większy wpływ wywarł jak gdzieindziéj.— Stąd do księstwa Siedmiogrodzkiego, Węgier i Czech—było to w roku 1417.—Z Czech dopiéro drobnémi oddziałami rozpraszał się po Polsce, Niemczech, Francyi i tak daléj;—najpóźniéj zjawił się w Rossyi. W ogólności w tych wędrówkach po Europie, Cyganie dla łatwiejszego wstępu udawali się za chrześcian i

zdawali się ulegać prawom krajowym. — Z jakiém dobrém sercem przyjęła ich Europa, można wnosić z licznych dyplomów danych im w różnych krajach przez panujących —nigdzie jednak nie mieli zrazu tyle swobody ile w krajach Cesarza rzymskiego, tak, iż w 1423 roku Wojnoda Cygański miał prawo wolnego przechodu ze swoją bandą którędy mu się podobało—nadto uzyskał przywiléj wyłącznéj władzy i użycia kary śmierci nad podległymi sobie Cyganami.

Polska odznaczając się tolerancyą dla wszelkich nowości, jak niegdyś za Kazimierza Wielkiego tak za Aleksandra Jagiełły—Cyganom dała prawo używania swéj woli wedle upodobania—Litwa szczególniej była niemi zalana, gdyż tam ciemnota większa jak w Wielkopolsce, bogatszém była zarodem ich oszustwa.—Cyganie nabywali sobie przywileje sądzenia i karania sobie podległych bez władzy miejscowéj. Dopiéro na Sejmie 1557 roku uchwalono ich wywołanie z kraju, które jednak do skutku nie doszło, z przyczyny, iż pozwolono im używania opieki właścicieli ziemskich—którzy nie rzadko więcéj dbali o własne dobro jak publiczne, nie szczędzili jéj w nadziei ciągnienia ztąd korzyści. — Dopiéro w 1578 roku stanęła uchwała wypędzenia ich bezwzględnego, chociaż i ta z przyczyny braku energii władzy wykonawczéj nie doszła zupełnie do skutku. Przewaga magnatów zawsze paraliżowała najlepsze rozporządzenia sejmu, z pod których zawsze potrafiili się wyłamać, stawiąc na obronę jakieś dawne przywileje.—W 1624 dla jakiegokolwiek przecie wykonania ustawy, wytłumaczono prawo 1557 r. i utwierdzenie jego 1565, jako odnoszące się tylko do Cyganów nieosiadłych — gdy zaś dla nabycia prawa osiadłości, trzeba było tylko zatwierdzenia jakiegokolwiek posiadacza ziemi — łatwo ztąd każdy spostrzeże, ile pod tą opieką mogli robić nadużyć Cyganie, nie przestający mimo to tułać się po kraju.— Litwa szczególniéj, jak to mówiliśmy, opiekowała się Cyganami; kraj ten lesisty, mający wsie bardziéj pooddalane od siebie i nędzne miasteczka—przytém mniéj podówczas ucywilizowany, był wybornym dla nich przytułkiem. Trudnili się tam zwykle handlem koni, bydła, konowalstwem—a jeszcze więcéj wodzeniem niedźwiedzi i wróżbiarstwem. — Te ich zatrudnienia—jak zwykle — były tylko pokrywą

głęboko ukrytych szalbierstw i wszelkiego rodzaju nadużyć.—W ogólności nigdzie nie nosili tyle obrazu nędzy ile w Polsce, nie mogli bowiem wpływać na naród, najważniejszym punktem swego charakteru, mistycyzmem, którym tak dobrze umieli władać gdzie indziéj.— Polacy tego wieku, dobrzy katolicy a gorąco wierzący w szatana, i w pełnym gorącéj wyobraźni tańcu, w tęskném spójrzeniu dziewic cygańskich—w ich lubieżnych ruchach i w ich wschodnich strojach i w ich twarzach napiętnowanych tajemniczością, podczas gdy z dłoni odgadywali przyszłość—jedném słowem we wszystkiém co stanowiło ich stronę najmocniéj poetyczną, widzieli tylko sztuki szatańskie, przeciw którym co niedzieli w skromnym kościołku ksiądz pleban dobroduszníe bronił łatwowierne dusze swych owieczek. W Polsce nie tak jak w Hiszpanii i Francyi, gdzie na rynkach otoczone tymi tajemniczymi żebrakami, wabiły tłumy ciekawych, i za pieniądz nieraz złoty darzyły uśmiechem—tu się nie można było spodziewać, za słodką wróżbę wyczytaną z jedwabnéj dłoni dziewicy polskiéj—za błędną nadzieję wywróżoną, zyskać bogatéj nagrody—tu Cyganom zostawiono było wodzić niedźwiedzi—a *potańcuj Mysiu* najprzyjemniéj bawiło lud polski.— Ograniczony zakres tego pisma nie pozwala mi się wdawać w szczegóły pobytu Cyganów w Polsce—gdyż jak czytelnik łatwo postrzeże,— celem moim jest raczéj wyświecić naturę w ogóle tego ludu, niżeli schodzić do szczegółów;—inny artykuł mój lub zdolniejszego odemnie—zapewne rozwinie to zadanie niezbyt trudne a dosyć dotyczące naszego piśmiennictwa (źródła tego znajdzie ciekawy w Daniłowiczu, Czackim i Narbucie).

Po Czechach, Węgrzech, Transylwanii i Mołdawii, w których najwięcéj było Cyganów,—Francyi i Hiszpanii dostali się oni w podziale prawie najwięcéj—pierwsza jednak prędko pojęła ich naturę i starała się pozbyć.—W 1427 roku kiedy pierwszy raz weszli do Paryża, liczba ich nie przewyższała kilkudziesięciu—a tak się im dobrze ten pierwszy wstęp udał, że wkrótce powrócili w większéj liczbie i zdołali wedrzeć się do środka miasta. Znaleźli oni szczególniéj opór w duchowieństwie, które ich mając za pogan Egypcyan, niezaniedbało prześladować.—Stany ogólne kraju (états generaux) w 1560

uchwaliły wytępienie ich ogniem i mieczem; od tego czasu biedni Cyganie doświadczali nieraz losu innych heretyków i ludzi mających związek ze złym duchem. Musieli już jednakże wtedy Cyganie być bardzo rozszerzeni po Francyi i wywrzeć wpływ nie mały na naród, kiedy w 1612 r. wydano przeciw nim nowy wyrok skazujący na wieczne galery.—Odtąd nie mogli się więcéj trzymać miast, lecz się błąkali po górach i lasach bardzo przerzadzeni. Zawsze jednak zachowali swój charakter pierwotny a surowość naczelnika była do tego stopnia święcie szanowana, iż nieraz widziano wieszanych i strzelanych przestępców posłuszeństwa na rozkaz naczelnika.

Po Francyi Hiszpania obfitowała w nich najwięcéj—a jako bardziéj oswojona z obyczajami Wschodu, tak długo nosząc na swém łonie Maurów—dość łagodnie przyjmowała Cyganów mających z niemi jakieś podobieństwo. I chociaż nieraz Cyganów uważano za wałęsających się Maurów—jednak nienawiści nie miano wielkiéj jako do narodu aż nadto przez los ukaranego. Tylko duchowieństwo umiało z nich niekiedy dawać widowiska (auto dafé) i tém potrważało—ale umieli sobie wkrótce zaradzić Cyganie udając się za dobrych katolików i tak dobrze używając przy wróżeniu Madonny de los dolores jak gdzie indziéj niezrozumiałych wyrazów swéj ojczyzny, któreby Hiszpan wziął za hasło szatana.—Jednakże oszustwa, kradzieże dzieci i inne zbrodnie tu jak gdzieindziéj popełniane, nieraz były powodem licznych edyktów skazujących na wypędzenie. — Najsrożéj się z niemi obchodziła Szwajcarya i Anglia gdzie wzbroniono im wstępu do kraju pod karą śmierci.—W Niemczech także ci biedni goście do których można śmiało powiedzieć co do pokazującéj się z wiosną jaskółki: jaskółko zkąd ty przybywasz? zrazu dobrze przyjęci i obdarzeni przywilejami—potém prześladowani okrutnie—w końcu wzbroniono im wstępu do kraju, pragnąc znaglić resztę znajdującą się do pracy i osiadania na gruncie.— Słowem, nie było kraju któryby ich nieodrzucił od siebie lub nie starał się zamienić w naród do swéj ziemi zastosowany.

Dzisiaj znajdują się Cyganie w czterech częściach świata—najwięcéj ich jest w Azyi, któréj pas średni i południowy przechodzą—

w północnéj jednak stronie—w Syberyi nie ma ich (wyjąwszy tych, których rząd rossyjski wedle ukazów z r. 1800, 1803, 1819, 1829 i 1839 jako włóczęgów na Syberyą dla zaludnienia wysłał)—w Afryce znajdują się tylko w Egipcie, Nubii, Abissynii i na brzegach morza Śródziemnego; w Ameryce nie można znaleść ich śladu—a w Polinezyi, jak mówiliśmy, w Borneo i prócz tego w Celebe na archipelagu Holo i w Papuasii często się natrafiają. Europa chociaż nie liczy ich tyle ile w wieku XV i XVI, ma jednak dotąd bardzo wielu—najwięcéj ich jest w Hispanii gdzie dotąd liczba ich przechodzi 50,000 pod przewodnictwem naczelników, których nazywają *Raber*, szczególniéj zaś w Grenadzie i Kordowie. Może jeszcze Hiszpanię przechodzi Transylwania, gdzie na 1,700,000 ludności, 104,000 samych Cyganów liczą, następnie mieszczą ich najwięcéj Węgry, Mołdawia, Niemcy, Polska i t. d. — W ogólności według wszelkiego prawdopodobieństwa ludność Cyganów w Europie nie dochodzi miliona, dodawszy do tego 1,500,000 w Indyach i około dwóch milionów w reszcie Azyi—a także więcéj 20,000 w Polinezyi—wypadnie ogół Cyganów (licząc w to i niewielką ich ilość *(Cyganów)* będącą dzisiaj w Egypcie i w ogóle w Afryce) dochodzący do 5,000,000. — Taka massa ludzi, błąkających się bez celu i swego jutra wyglądających jak ptacy niebiescy aż kto zasieje i zbierze—a co gorsza—massa ludzi energicznych a z zasadami moralnemi zupełnie skrzywionemi!—smutna myśl dla przyjaciela ludzkości! *)

Galli.

*) Wiedząc jak czasem niesprawiedliwy sąd spotyka piszącego, dla tego jedynie, że recenzent z innego stanowiska patrzy na jego pismo jak należy i jak autor je stawia, muszę tu uwagę zrobić, iż ten artykuł jest szkicem tylko śmiałym i czeka obrobienia nowego i zupełnego pióra takiego, jak pana J. M. lub t. p.; bardzo rad będę jeśli on stanie się powodem do obszernéj pracy czyjéj, choćby nawet wywołał równie niefilozoficzny i bezzasadny sąd jaki wydał Pan J. M. — Mówię o sądzie, z powodu artykułu, który niegdyś drukowałem pod nazwą: Szkic filozofii greckiéj. Lepiéjby jednak zrobił recenzent, żeby mniéj obiecał a więcéj dotrzymał—czego mu życzę z całego serca.

(*Przyp. autora.*)

PIEŚNI UKRAIŃSKIE.

I.

Stoi jawor nad potokiem,
Chyli się do wody,
Kozak fale ściga wzrokiem
I dzielny, i młody.

Nie chylić się jaworowi
Póki zielenieje,
Nie smucić się kozakowi
Gdy się wiosna śmieje.

Nierad jawór chylić czoło
Woda go podmywa,
Nierad kozak, że wesoło,
Żal serce rozrywa.

Oj, pojechał w cudze strony,
Źle mu się tam wiedzie,
Z nim towarzysz, konik wrony;—
Żyją razem w biedzie.

Pojechał w cudzą dziedzinę,
Pognał w kraj daleki;
Swoją miłą Ukrainę
Pożegnał na wieki!

Ludzie jemu wykopali
Mogiłę w dąbrowie,
Na pierś suchéj ziemi dali,
I kalinę w głowie.

Będą ptaszki się schodziły
Zdala do kaliny,
Będą jemu przynosiły
Wieści od rodziny.

II.

Oj, miała wdowa syna sokoła,
Wyhodowała, w wojsko oddała,
Trzy go siostrzyczki wywiodły z sioła,
Jedna za drugą głośno płakała:
Najstarsza siostra konika siodła,
A średnia za próg domu wywiodła;
Najmłodsza płacząc dłoń załamała,
A matka syna wypytywała:
„Kiedy mój synu zjedziesz z powrotem?"
A syn ze łzami mówi jéj o tém:
„Jak pawie piórko utonie w fali,
Jak kamień z wodą popłynie daléj."

Pojechał młodzian, matka się smuci,
Czyż kiedy kamień z wodą popłynął?
Jéj syn sokolik więcéj nie wróci,
Jego nie widno, czy w boju zginął?
Wyszła na góry, wyszła na błonia,
Szły wszystkie pułki, prowadzą konia;
Ale daremnie pyta starszyzny,
Gdzie się jéj sokoł podział jedyny?
—„Czy nie to syn twój, co walczył z nami,
I siedem pułków szablą rozgonił,
Za ósmym pułkiem główkę uronił,
I śpi w dąbrowie, między smugami;
Nad nim zozula lata i kuka,
A konik pana swojego szuka?"

* * *

III.

W bujném polu śnieżek pruszy,
Tam zabity kozak leży,
W koło nié ma żywéj duszy,
Krew strumieniem z boczku bieży
I nad głową wrona kracze,
I koniczek w nogach płacze:
„Albo panie siadaj na mnie
Lub téż daj zapłatę dla mnie.”

„Zerwij cugiel koniu wrony,
Połeć prosto przez dąbrowę
Tam w ojczyste moje strony,
Uderz nogą, opuść głowę,
Kiedy staniesz u wrót chatki,
A usłyszysz głos méj matki,
Oj, znaj koniu, co powiedzieć,
Matka wszystko musi wiedzieć.

„Spyta ciebie koniu wrony,
Gdzie jest syn jéj ulubiony?”
„Czyś go koniu w polu zgubił,
Czyś pod sobą nóżką ubił?”
—Ni jam jego w wojsku zgubił,
(Powiedz wtedy koniu miły,)
Ni pod sobom nóżką ubił,
Lecz zamieszkał u mogiły;
I zaślubił pannę młodą,
W czystym dole dół piaskowy,
I śpi teraz u dąbrowy
Pod traweczką, po-nad wodą.

IV.

Po-nad morzem, nad Dunajem,
Wiatr zielone drzewa zgina,
Niwy błyszczą kwiatów majem,
Matka z łzami żegna syna.

„Dziecię moje ukochane
Pięknie ciebie wychowałam,
Tyś w łzach moich wykąpane,
Nieraz w nocy nie dospałam;

„Mój gołąbku, mój sokole,
Poco rzucasz Ukrainę,
Czy w rodzinném źle ci siole?
Gubisz matkę i rodzinę."

„Nie gniewaj się matko moja,
Nie oddawaj serca trosce:
Świat mój—to koń, miecz i zbroja!
Mamże rdzawieć zawsze w wiosce?

„Każ trzy trąby dla mnie zrobić,
Trzy miedziąne, jedną złotą,
Bym się w drogę mógł sposobić,
Wrócę'l, zginę, mniejsza o to!

„W pierwszą zagram przy wsiadaniu,
W drugą trąbę—wyjeżdżając,
W trzecią zaś przy pożegnaniu,
W czwartą, szablę w ręku mając,
Gdy polecę na bój krwawy,
Rozogniony żądzą sławy."

V.

W niedzielę rano dzwonili w dzwony,
Matka się z synem żegnała:
„Idziesz w świat, rzekła, niedoświadczony!"
To mówiąc gorzkie łzy łała.

„Idziesz pomiędzy obcych ci ludzi,
Nie masz nikogo w téj stronie;
Niech ci się bez nas życie nie nudzi,
Gdy ku nam wyciągniesz dłonie.

„Niech cudzy ojciec, będzie twym synu,
Niech losy będą łaskawsze;
Potęsknisz kiedyś za Ukrainą,
Traci cię ona na zawsze!

„Ciężko mi ciebie odprawiać z domu,
Choć płaczę, serce żal gniecie;
Nie będzie smutku powierzyć komu,
Nie będzie ciebie tu—dziecie!"

Tu starsza siostra konika wiedzie,
Średnia przynosi mu zbroję,
Najmłodsza pyta, kiedy przyjedzie?
W żalu wylewa łez zdroje.

„Kiedy powrócisz, mój ulubiony,
Czy cię wyglądać od morza,
Czy ztąd od pola, czy z tamtéj strony
Od sławnego Zaporoża?"

A brat jéj mówi, tuląc miłośnie:
„Wtedy ja siostro powrócę,
Kiedy ten kamień kwiatem porośnie
Na który piasku dziś rzucę.

„Codzień ten piasek łzami polewaj,
Jak rano zabłyśnie zorze,
Gdy wzrosną kwiaty, mnie się spodziewaj
Wtenczas ja wrócę tu może!

„Bo jako rybce, ciężko bez wody
Z mielizny płynąć w głębiny,
Tak samo tęskni i kozak młody,
Do swéj bujnéj Ukrainy."

To rzekłszy młodzian, skoczył na konia,
Pozdrowił ręką kochanych,
I pognał w obce, nieznane błonia,
Żyć pośród ludzi nieznanych.

Smutno! Z ojczystéj odjechał strony,
Długo za bratem patrzały,
W nocnych tumanach zniknął koń wrony,
A one jeszcze płakały.

Teodozijusz Leliwa.

JÓZEF KOWALEWSKI.

W poszycie wrześniowym Biblioteki Warsz. r. z. czytaliśmy krótką wiadomość o Józ. Kowalewskim. Zdaje się że autor tego artykułu chciał wypowiedzieć wszystko, co tylko wiedział o sławnym ziomku naszym—orjentaliście. Cóżkolwiek bądź, a bardzo niezupełną jest ta wiadomość, bardzo niestosowną do sławy, którą się już okrył w świecie uczonym Kowalewski. Jeżeli szanowna Redakcya pozwoli, ja dostarczę jéj więcéj nierównie faktów i o życiu i o pismach naszego orjentalisty. A mielibyśmy może słuszne prawo przypomnieć go sobie w Polsce, chociaż on, zdaje się, zupełnie o nas zapomniał.

W naszym wieku dźwignęła się i podniosła olbrzymia nowa gałąź wiedzy ludzkiéj: Europa spojrzała na Azję, na Wschód, i zaczęła szperać w jego pomnikach i zaczęła przypatrywać się, posuwać w samém źródle to życie, które nieraz i to tak silnie wywierało wpływ na życie Europy. Zdawało się, że ludzkość cała chciała się uścisnąć w jednéj objęciu. Z posunieniem się pracy, posunęła się i nauka: wiele faktów zmieniło swoje znaczenie, wiele wypadków rozważono, oceniono, wiele nowych pojęć oświeciła zawsze piękną, zawsze przynęcającą do siebie twarz historyi. Pojawiły się nowe dane,—i ród ludzki lepiéj się zrozumiał, lepiéj pojął, kiedy się sobie samemu przyjrzał w szerszych jak dotąd granicach. To rozprzestrzenienie wiedzy winniśmy orjentalistom, ludziom, których nie zraziła mozolna praca, którzy koniecznie poznać chcieli świat nowy. Nie było języka wschodu, któregoby się nie uczyli, nad którymby nie robili uwag swoich, postrzeżeń, filologowie europejscy. Przejrzeli literaturę cudowną Hindostanu, potłumaczyli na języki nasze dzieła kronikarzy arabskich i per-

skich, wyświecili dzieje nieznanéj zupełnie Gruzyi i dynastyi Chersonesu Taurydzkiego (dzieje Krymu) i w samym zaraz zaczątku pochwycili ród Mongołów i wiedli go przez pokolenia, przez wieki, aż napisali całą historję wszystkich pokoleń tatarskich. Niedawno, przed kilką chwilami, Prinsep Anglik i Lansen Niemiec, ze starych pieniążków odkrytych w Kabulu, objaśnili dokładnie cały pochód Aleksandra W. z Macedońską falangą aż do źródeł Indu i Gangesu, odkryli mnóstwo nieznanych imion wodzów greckich i następców Aleksandra, którzy długo jeszcze, po zdobyczy świata, panowali w zawojowanych przez niego krainach. Tak w głębokiéj Azyi potrafili odkryć ślady europejskiego życia, które tam długo tlało, aż zgasło nareszcie. A odbłyskiem tego życia na karcie dziejów, zmieniły prawie całą historyę swoję dawną Iran, Arja, Pundżab, Baktrjana....

Dużo zrobili już na téj drodze poszukiwań orjentaliści europejscy, a ile zrobią jeszcze, ile nas jeszcze nauczą, to wié Opatrzność tylko. Dosyć tu wspomnieć, że to dopiero zaczątek prac, żeśmy jeszcze w przysionku nowéj a cudownéj świątyni. Pracownicy co chwila, co godzina nowe odkopują w tym przysionku antyki, kolumnady, kapitele i idą krokiem pewnym do wnętrza saméj świątyni. Co chwila nowy lud, nowe pokolenie zapomniane, nieznane, odkrywa swoje oblicze dziejowe. Chiny, Japonia, prawie jeszcze nie tknięte, Kowalewski w tym szeregu uczonych odegrał już rolę znakomitą: a nikt przewidzieć nie może, jak jeszcze zajdzie daleko. On zupełnie nowe poruszył zagadnienia; w téj niezmiernéj krainie badań o Wschodzie, nową wykopał ścieszkę i idzie sam po niéj, samodzielnie, własną myślą. Już za nim puszczają się w ślady inni. Kiedy tak rzadkie są ziomków naszych zasługi, w sprawie ogólnéj cywilizacyi świata, powinniśmy wiadomość o pracach Kowalewskiego przyjąć ze współuczuciem.— I oto, dla czego powiedziałem, że mamy może słuszne prawo przypomnieć go sobie i Polsce, chociaż on zupełnie o nas zapomniał. Oto dla czego skreśliliśmy tych wyrazów kilka.

Wiadomo jest każdemu, kto choć cokolwiek zna dzieje naszéj literatury na lat kilkanaście przed 1830 rokiem, że w Wilnie pomiędzy młodzieżą uniwersytecką wrzało wielkie literackie życie. Grodek od-

dawna poruszył te sprężyny, któremi kierowała później wprawna ręka Professora historyi. Otóż wpośród tego czynnego życia, między innemi odznaczał się i zdolnością i chęcią do pracy Kowalewski, poświęcony nauce języków starożytnych. Piękny to był czas Uniwersytetu wileńs., kiedy liczył w gronie swoich uczniów tyle młodzieży, która później zajęła stanowisko w dziejach literatury ojczystéj. Byli tam spółuczniami Kowalewskiego, Ad. M., Zan, Czeczot, Wiernikowski, Walicki, Jeżowski....

Grodek potrafił obudzić na Litwie zamiłowanie do literatury starożytnéj Hellady i Rzymu. Uczniowie jego zaczęli wydawać autorów klassycznych, tłumaczyć ich na język polski, pisać do nich kommentarze. Kowalewski nie dał się uprzedzić innym. Z tego czasu mamy jego tłumaczenie sławnego traktatu Longina o górności i prawdziwie pedagogiczne i pożyteczne dziełko dla młodzieży szkolnéj,—Objaśnienia do 6ciu pierwszych ksiąg Przemian Owidjusza. Młody filolog wyrzucił z poematu Nazona wszystko, co tylko było zbyt romansowe, zbyt zdolne, żeby oświecić młodzież o rzeczy, któréj znać nie powinna i przydał do tekstu łacińskiego wiele trafnych uwag, które objaśniały i historycznie i grammatycznie powieści łacińskiego poety.— Obiedwie te prace wyszły w Wilnie 1823 roku.

Niedługo potém Kowalewski i Wiernikowski, już kandydaci filozofii Uniwersytetu wil. odebrali rozkaz, udać się na ciągły pobyt do Kazania. Przybyli tutaj obadwa w 1827 roku. A od tego czasu zmieniły się zupełnie ich stosunki i chęci i poszli nową zupełnie dla siebie drogą. Dla czego? zobaczymy.

Był kiedyś Kazań na kończynach Europy stolicą udzielnego i potężnego cesarstwa, ale uległ w boju z Iwanem groźnym i stał się prowincyą W. Ks. Moskiewskiego. Długo tu jednak po upadku przechowały się wspomnienia tatarskie i przetrwały całe panowanie Piotra, a Monarchowie rossyjscy nie zrobili nic dla reformy tego kraju. Dopiéro Elzbieta córka Piotra założyła w Kazaniu Gimnazjum—1758. Nowy ten zakład powinien był położyć kamień węgielny dla nowego życia kraju,—ale żeby działał skutecznie, powinien był zostać na pół-europejskim, na pół-Azjatyckim. Katarzyna II. zrozumiała potrzeby

Kazania i na jéj rozkaz 1769, zaprowadzono przy Gimnazjum kazańskiém kurs języka tatarskiego, ale tylko dla ochotników. Sagit Chalfin, Deputat staréj i nowéj słobody tatars. w Kaz. i tłumacz tamecznego Kantoru admiralicji,—mianowany był pierwszym Nauczycielem języka tatarskiego. Katedra Chalfina przeszła w dziedzinie do jego syna i wnuka,—w r. 1770 objął ją syn Ischak,—a po śmierci tego, wnuk Sagita Ibrahim od 1800 aż do śmierci, która nastąpiła 1828. Dwaj ostatni położyli nawet literackie zasługi i tem odznaczyli swój uczony zawód. Były to początki Teologii orjentalnéj w Rossyi.

Nowa epoka nastąpiła dla nauk z zaprowadzeniem Uniwersytetu w Kazaniu 5 list. 1804 v. s. Cesarz Aleksander rozkazał w nowym Uniwersytecie założyć osobną katedrę języków wschodnich, do których liczono wtenczas język arabski i perski, a czasem hebrajski i syryjski. Postanowienie to było skutkiem ducha wieku. Katarzyna kazała uczyć po tatarsku dla potrzeb miejscowych; wnuk jéj ustanawiał nowe katedry dla nauki. Dla zajęcia téj katedry wezwany został z Rostoku 26 lip. 1807 v. s. Doktor Chrystian Fraehn, jeden z najsławniejszych spółczesnych orjentalistów, dzisiaj Członek Petersburskiéj Akad. Nauk. Walczył gorliwy Professor z tysiącem przeciwności i dokuczał mu i brak uczniów i przedmiotów naukowych. Tu przecież zaczął pracować dla sławy swojéj i zwrócił uwagę Europy na Kazań. Za jego czasów, Ibrahim Chalfin w 1812 został Lektorem jęz. tatarskiego w Uniw. W r. 1817 oddalił się Fraehn z Kazania, a 1818, posadę jego zajął Franciszek Erdman także z Rostoka. I Erdman spotykał przeszkody na swojéj drodze: celem jego było, obudzić zamiłowanie nauki, a uczniowie nie mogli się posunąć do wysokości tego pojęcia, a zresztą nie byli dość biegli w jęz. łacińskim, żeby korzystać należycie z lekcyj Professora. Ta okoliczność spowodowała Radę Uniwersytecką, że na posiedzeniu swojém z d. 16 gr. 1822 v. s. postanowiła zaprowadzić kurs jęz. arabskiego i perskiego w Gimn. kazańskiém dla przygotowania uczniów dla Wydziału wschodniego w Uniwersytecie. Władza duchowna i cywilna kraju przyszła w pomoc Uniwersytetowi, Gimnazjum rosło i w liczbę uczniów i w nadzieje. W tym właśnie czasie przybyli do Kazania Kowalewski i Wiernikowski.

Była to właśnie chwila reformy Uniwersytetu. Nowy jego Naczelnik Mussin Puszkin przekonany był, że zaprowadzenie katedry języków wschodnich w Rossyi, nie tylko objaśni wielce dzieje samej Rossyi, ale nadto przyniesie dań przyzwoity ogólnéj cywilizacyi Europy. Badania uczonych na Wschodzie mogły wiele objaśnić. A potém i sam wpływ uczniów Uniwersytetu tatarskiego pochodzenia na ziomków, wiele zapewniał korzyści na przyszłość. Musin Puszkin widział cel w oddali i niezważał na nic. Myśl jego była człekolubną myślą. Dla spełnienia téj myśli, potrzeba było Uniwersytet w Kazaniu, zrobić Uniwersytetem Wschodnim,—na granicach Azyi oddać Azyi to, co jéj się należało i zbliżyć ją i spokrewnić z Europą. Potrzeba było nieograniczyć się tylko tatarskim, perskim i arabskim językiem, a otworzyć wstęp wolny do Uniwersytetu, wszystkim językom wschodnim i wiadomościom wschodnim. Do trzech egzystujących katedr potrzeba było inne jeszcze łączyć katedry.

Dwaj Akademicy wileńscy widzieli czynność, jaką rozwijał Kurator. Zrozumieli myśl jego i poświęcili się nowéj pracy. Teraz przeznaczenie rozstrzygnęło ostatecznie los ich i zwabiało im nowe zatrudnienia, które już miały zostać celem jedynym ich życia. W Kazaniu tylko mogło im przyjść na myśl rzucić bogatą literaturę starożytną, nad którą tyle uczonych pracowało w Europie.

Położenie ziomków naszych w nowym zawodzie, było o wiele odmienne od położenia dawnych uczniów Erdmana. Zamiast nieuków azjatyckich, zyskiwał teraz uczony Professor niemiecki ludzi światłych europejskich, oswojonych z pracą, kochających naukę li tylko dla nauki. Wkrótce młodzi Akademicy poznali skarby literatury starożytnéj, tłumaczyli Pindara, Eschylesa, czytali Cycerona i Owidjusza. Takim sposobem odetchnąwszy życiem Zachodu, przyszli teraz zastanawiać się, poznawać, badać nad życiem Wschodu i przynosili z sobą gorącą miłość dla nowéj nauki. Uniwersytet kazański zrobił wielki postęp zyskawszy takich uczniów.

Wkrótce oswoił się Kowalewski z literaturą Wschodu, jakby dla tego tylko, żeby wyszukał jeszcze jedną zapomnianą jéj gałąź...

(Dokończenie nastąpi.)